

GEORGE BERKELEY

## Kazanie VIII O życiu wiecznym\*

*A obietnicą tą, daną przez Niego samego, jest życie wieczne.*

1 J 2,25

Chrystus zstąpił z nieba na ziemię na wezwanie, które Bóg skierował do człowieka, aby życie i nieśmiertelność wywieść ku światłości i aby zapewnić nas, że każdy, kto wierzy w Niego, nie zginie, lecz otrzyma wiekuiste życie<sup>1</sup>.

---

\* Podstawa niniejszego przekładu: George Berkeley, "Sermon VIII: On Eternal Life", w: *The Works of George Berkeley*, ed. A. A. Luce, T. E. Jessop (London–Edinburgh–Paris–Melbourne–Toronto–New York: Thomas Nelson, 1948–1985), t. 7, 105–113. Przypisy pochodzą od tłumaczy, przy czym wykorzystano także przypisy wydawcy tomu, A. A. Luce'a.

<sup>1</sup> Zob. J 3,16; wszystkie cytaty z Biblii za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (Poznań–Warszawa, Wydawnictwo Pallotinum: 1980). Uwaga wydawcy angielskiego: rękopis tego kazania znajduje się w British Museum (Add. MS. 39306, folio 218–232). Wiele zmian w tekście zostało dokonanych przez „korektora” już po śmierci Berkeleya; niektóre z nich mają charakter dewocyjny; większość z nich ma na celu usunięcie z kazania w sposób systematyczny wzmianek na temat koncepcji *lumen naturale* i religii naturalnej. Pomiąłem je, przedstawiając tekst tak, jak został napisany przez samego Berkeleya, w przypisach wskazując na te zmiany, których dokonał sam Berkeley. Na folio 218 i 232 znajdują się podpisy, m.in. „George Berkeley, ex aede Xti Episcopi Fil.” i „Hen. Berkeley, ex Aede Christi Episcopi Clonensis Fil.” George Berkeley, drugi syn filozofa, był studentem Christ Church, został kanonikiem Canterbury. Dokumenty

Jasnością i prostotą swej deklaracji usuwa On co do tego wszelką dwuznaczność. Dowodzi jej prawdy nie tylko swym własnym zmartwychwstaniem, ale też wszystkimi cudami, o których mówi Ewangelia. Jej podstawowym sensem i przeznaczeniem, celem i podsumowaniem jest wpajanie ludziom owej wspaniałej rzeczy – życia przyszelego. Ze wszystkich doktryn, które kiedykolwiek obwieszczono, ta właśnie jest od samego początku najbardziej radosna, najbardziej zdumiewająca i dla nas najważniejsza: dana nam przez Chrystusa obietnica wiecznego życia.

To właśnie owa szczególna wiara i nadzieja tak bardzo odmieniła świat, zniszczyła bezbożne intrygi bałwochwalstwa, obaliła bądź umniejszyła tak wiele ludzkich wad. Oto dziedzictwo świętych, umocnienie i oparcie męczenników, oto powszechna radość wszystkich chrześcijan.

Życie wieczne stanowi ostateczny cel wszystkich naszych dążeń; ze względu na nie zaprzeczamy naszym pragnieniom, potrafimy powściągnąć namiętności i zrzec się korzyści doczesnego świata<sup>2</sup>. Nie przeczy ono Bożej

Berkeleya były długo w jego posiadaniu, a wdowa po nim z pewnością odniosła się do nich, gdy przygotowywała wydanie wierszy ich syna. Henry, najstarszy syn biskupa, był niepełnosprawny i chociaż wyjechał do Oxfordu, wydaje się, że nie był tam immatrykulowany. Nie znaleziono żadnej o nim wzmianki w archiwach Christ Church.

<sup>2</sup> Chociaż podobnie jak większość innych kazań Berkeleya również *O życiu wiecznym* ma ściśle religijny charakter, wiążący się z posługą kapłańską autora, dla badaczy jego filozofii może ono być interesujące z kilku względów. Po pierwsze, Berkeley posługuje się w nim analogią i argumentem „z prawdopodobieństwa” – opis naturalnych zmian zachodzących w świecie stanowić ma przesłankę umożliwiającą fakt zmartwychwstania, przypominający naturalne obumieranie i odradzanie istot żywych. Po drugie, odmiennosc doczesnego świata i życia wiecznego wynika stąd, że wieczności Berkeley nie pojmował jako nieskończenie długiego czasu, lecz – jak wynika z jego listów do Samuela Johnsona – jako niezmiennie teraz, *punctum stans*, bezczasową niezmiennosc. Zmysłowy charakter wyobraźni sprawia jednak, że wszelkie podsuwane przez nią wyobrażenia muszą odwoływać się do dostępnych człowiekowi doświadczeń, stąd obrazy życia wiecznego są zawsze nieadekwatne w stosunku do niego samego. Innymi słowy: Berkeley dostrzega konieczność obrazowego przedstawienia przyszelego życia, chociażby dla celów apologetycznych, choć świadom jest jego ułomności. W niniejszym kazaniu taką analogię stanowi obraz odradzającej się natury. Warto dodać, że kwestia relacji czasu (i jego subiektywnego charakteru) do wieczności stanowiły przedmiot bardzo wczesnych analiz Berkeleya. Świadczą o tym wpisy w jego *Dziennikach filozoficznych* (np. wpis 14, 92, 590); jak wspomniano, kwestia ta została przezeń także szerzej omówiona w korespondencji z Johnsonem (zob. George Berkeley, *Dzienniki filozoficzne*, przeł. B. Żukowski (Gdańsk: Wydawnictwo Słowo obraz/terytoria, 2007), 12, 22, 108; idem, „Korespondencja filozoficzna z Samuelem Johnsonem,” w *Próba stworzenia nowej teorii widzenia i inne eseje filozoficzne*, przeł. A. Grzeźliński i Translatorium IF UMK (Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2014), 227–257).

chwale, która jest ostatecznym celem naszych działań, albowiem chwale tej zawdzięczamy niebo, czyli szczęście na tamtym świecie.

Wspomnienie zmartwychwstania naszego błogosławionego Zbawcy cudownie umacnia nas w nadziei na życie przyszłe; nic nie jest w stanie równie mocno przekonać nas, że i my powstaniemy z martwych. To bowiem ten, któremu zawdzięczmy tę obietnicę, jako pierwszy zmartwychwstał, całkowicie ją w ten sposób potwierdzając. Oto fakt, o którym nasz Pan pragnął zaświadczyć w sposób jak najbardziej oczywisty: ukazał się On później wielu osobom w blasku dnia, poddał się sprawdzianowi zmysłów, chodził, rozmawiał, jadł i pił, na oczach kilkuset ludzi wstąpił do nieba, dzięki czemu wiele tysięcy osób nawróciło się.

Fakt, że mamy do czynienia z wydarzeniem niespotykanym i dziwnym, może być przyczyną trudności, dzieli nas bowiem od niego duży dystans czasu i przestrzeni, nie mówiąc już o pogardliwej pysze bezbożników i bluźnierców. Jednakże trwające wiele wieków oczekiwanie, wspaniałe cuda, zgodne świadectwo wielu mądrych i dobrych ludzi ważą więcej niż owe trudności i utwierdzają nas w wierze, że Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli<sup>3</sup>, zwłaszcza jeśli zważymy, że w ten sposób natychmiast spełniły się błogosławieństwa patriarchów, przepowiednie proroków i dawne wyobrażenia, których ilustrację stanowiło owo cudowne zdarzenie. Stanowi ono dowód i przykład mającego nadejść życia i poddaje wam pod namysł artykuł wiary zarówno interesujący oraz ważny, jak i jednorazowy oraz zdumiewający. A przecież żadne antidotum na przywary, żadne oparcie dla cnoty, żadne pocieszenie w niedoli nie jest tak skuteczne, jak właściwa wiara i całkowite przekonanie o istnieniu życia przyszłego.

Aby ta oto moja przemowa przyniosła większy pożytek i zyskała na metodyczności, postaram się najpierw udowodnić, że za naszym oczekiwaniami życia przyszłego stoją dobre racje dostępne dzięki światłu naturalnemu, następnie zaś, że wspiera się ono na zgodnej opinii większości ludzi i powszechnym autorytecie całej ludzkości.

A zatem, po pierwsze, mam ukazać, że wiara w życie przyszłe opiera się na dobrych racjach, jakie przedstawia światło naturalne. Jest czymś naturalnym przechodzić w argumentacji od rzeczy przeszłych do przyszłych, od tego, co znane, do tego, co nieznanne, od tego, co możemy zobaczyć, do tego, czego zobaczyć nie można. Przyjrzyjmy się więc dokładnie temu

---

<sup>3</sup> 1 Kor 15,20.

światu, który najpierw został stworzony, a teraz jest zachowywany i kierowany przez Boga. Sprawdźmy, czy potrafimy rozpoznać w nim oznaki i symbole, tropy, ślady, podobieństwa czy przykłady, które dają nam obraz i stanowią przesłankę zmartwychwstania. Rzeczywiście, jest prawie niemożliwe, byśmy otworzyli oczy i nie ujrzeli czegoś, co prowadzi ku niemu nasze myśli. Wszystkie części tego cielesnego świata podlegają odwiecznemu ruchowi i przemianie, rozkładowi i odnowie, ginięciu i ponownemu powstawaniu. Różne następstwa i powroty: światła i ciemności, zimy i lata, wiosny i jesienie, odradzanie się roślin i owoców ziemi, wszystkie one stanowią w jakiś sposób liczne przykłady owej prawdy.

Choć w pierwszej chwili wyda się to dziwne, zmartwychwstanie, powiadam, zostanie uznane za coś naturalnego, a mianowicie że jest ono zgodne ze zwyczajnym działaniem natury, która to natura jest dziełem Boga. W powszechnym biegu rzeczy to, co było martwe, ożywa, a to, co zostało w ziemi zasiane, wyrasta z ziemi ponownie. Zima stanowi rodzaj śmierci dla większości rzeczy. Rośliny i zioła polne rozkładają się i giną. Owoce i nasiona opadają na ziemię, gdzie butwieją i gniją. Drzewa odarte są z piękna i wyglądają jak martwe i wyschnięte belki. Wiosną cała natura odżywa, pojawiają się nowe rośliny, nowe kwiaty, nowe liście. To, co zostało zasiane jako stare i po zasianiu rozpadło się w ziemi, teraz wyrasta ponownie, świeże i młode. Czyż zatem nie możemy mieć nadziei, że dobry i łaskawy Bóg uczyni to samo dla człowieka, którego stworzył na własne podobieństwo, co czyni, jak widzimy, każdego roku dla najnędniejszej polnej rośliny?

Na ile potrafimy wnioskować na podstawie tego widzialnego porządku rzeczy, istnieje tu podobieństwo z działaniem Opatrzności. Bóg natury działa poprzez powszechne i stałe prawa, a skoro tak, to czy nie możemy zgodzić się ze św. Pawłem, że pochowanie ludzkiego ciała należy uznać za zasiew ziarna w ziemi?<sup>4</sup> Jeśli inne rzeczy, które zastały zasiane, wyrastają ponownie przy końcu roku, to dlaczego nie możemy uwierzyć, że kiedy okres rozkładu się skończy, na końcu wielkiego roku<sup>5</sup>, ukoronowania wszystkich rzeczy, nasze ciała powstaną ponownie, zgodnie z podanym nam słowem Bożym?

---

<sup>4</sup> Zob. 1 Kor 15,42–44.

<sup>5</sup> Przyjmowany przez starożytnych okres astronomiczny, *annus magnus*, obliczany na 15 000 lat słonecznych, czyli czas potrzebny konstelacjom gwiazdnym na powrót do tego samego miejsca.

Nie ma z pewnością niczego niemożliwego czy osobliwego w przypuszczeniu, że ta sama wszechmoc, która na naszych oczach wskrzesza z prochu ziemi tak wiele pięknych roślin, kwiatów i owoców, nie miałaby w odpowiednim czasie wskrzesić z tego samego prochu także ludzkich ciał. W naturalnym biegu rzeczy nie brakuje nawet przykładów zmartwychwstania zwierząt. Larwa jedwabnika spoczywa bez czucia i ruchu, jest martwa i rzeczywiście pochowana w utkany przez siebie grobowcu. Po kilku dniach jego przód oddziela się jednak, poprzedni kształt zostaje zniszczony i odrzucony jak stare ubranie, a ona ożywa ponownie w nowej formie: to, co w poprzednim stanie pełzało po ziemi, staje się zupełnie innym zwierzęciem, obdarzonym skrzydłami i potrafiącym latać<sup>6</sup>. Takie samo zmartwychwstanie można zobaczyć także w przypadku innych owadów i gąsienic. I choć przykłady te nie są bezpośrednim dowodem naszego zmartwychwstania, to pokazują, że w przypuszczeniu tym nie ma żadnej niedorzeczności i sprzeczności z samą naturą rzeczy.

Istnieją jednak inne, bezpośrednie dowody przyszłego życia, które mogą być odkryte przez rozum, jako że natura duchowa nie może być pochłonięta przez ogień czy rozpuszczona przez wodę, czy rozbita przez jakiś wypadek. Boża sprawiedliwość, troszcząca się o to, by karać czy nagradzać w przyszłym życiu dobre i złe uczynki, które nie spotkały się z odpłatą w życiu obecnym, czy nasze własne obawy i nadzieje, owe naturalne oznaki powstające w umysłach ludzkich, stanowią tak wiele wiarygodnych argumentów, które usposabiają nas i prowadzą do wiary w ten przyszły stan.

Jako kolejny tego dowód możemy dodać pragnienie nieśmiertelności, które jest tak powszechnie i głęboko zakorzenione w ludziach; nie możemy przecież przypuścić, że zostało ono nam zaszczerpione przez Autora wszystkich bytów tylko po to, by okazało się daremne. Nie zgadzałyby się to z innymi działaniami Boga wobec człowieka.

Zresztą wzywam wszystkich, aby podali jakiś przypadek w jakiegokolwiek części Stworzenia czy wskazali choć jeden przykład, gdzie Bóg obdarza pragnieniem bez możliwości zaspokojenia go albo w tym celu, by drażnić i rozczarowywać stworzone przez siebie istoty. Nie ma żadnego powodu, by w tym przypadku wierzyć w to bardziej niż w przypadku jakichkolwiek innych pragnień.

---

<sup>6</sup> Taka sama wypowiedź i pomysł pojawiają się w *Alkifronie*, dial. 6, par. 11.

Nie można powiedzieć, że Bóg, który obdarza nas obecnym życiem, nie ma mocy, by obdarzyć nas kolejnym, jeśli tego zechce. Nie można też powiedzieć, że nie uczyni On rzeczy tak zgodnej z wszelkimi pojęciami rozumu i sprawiedliwości, jak nagrodzenie i ukaranie w przyszłym świecie tych działań, które nie spotkały się z żadną odpłatą w świecie obecnym.

Tak oto widzimy, że Bóg zaszczerpił nam silne pragnienie nieśmiertelności, mamy przeto podstawy, aby sądzić, że jest prawdopodobne, iż podobnie jak inne pragnienia zostanie ono zaspokojone. Stąd samo światło naturalne pozwala nam na rozsądną nadzieję, że ludzkie życie czeka przyszłe.

W następnej kolejności rozważę, w jakiej mierze doktryna ta wspiera się na autorytecie; będę starał się wykazać, że zarówno poganie, żydzi, jak i chrześcijanie, choć ich wierzenia na ten temat nie są jednakowo pewne, a doktryny tak samo słuszne, żywią to samo ogólne przekonanie co do tego, że po tym życiu istnieje następne.

Poganie nie tylko znali pojęcie życia przyszłego, ale też mieli pewną ideę zmartwychwstania. Ich mędracy wyobrażali sobie, że po pewnym okresie świat powstaje na nowo, dzieją się na nim te same rzeczy, a ludzie raz jeszcze czynią to samo, co przedtem. Naukę taką głosiło wielu ludzi uchodzących w dawnych czasach za mędrców, zwłaszcza na Wschodzie. Mogła ona być efektem tradycji, zmienionej i zniekształconej w ciągu długiego czasu. Wydaje się, że ta sama tradycja, udoskonalona ludzkimi wyobrażeniami, zrodziła wielką różnorodność doktryn.

Niektórzy wymyślili podziemne Elizjum, inni wyobrażali sobie, że błogosławieni przebywają na wyspie na oceanie; niektórzy uważali, że herosi i dobrzy ludzie spędzają przyszłe życie w górze, wśród gwiazd i planet, inni, że zmarli będą ponownie wieść życie w ludzkich ciałach na ziemi. Jeszcze inni utrzymywali, że dusze wcielają się w zwierzęta, ptaki i owady, zależnie od tego, jak bardzo zdeprawowane i zwierzęce życie wiedli w poprzednim wcieleniu.

Choć jednak ludzie mogą różnić się w swym pojmowaniu przyszłego życia, to jego ogólne pojęcie było zawsze takie samo. Zgodnie z nim i zgodnie z powszechną opinią panującą na całym świecie – cnotliwe życie i dobroć wywyższa, uszlachetnia i uszczęśliwia ludzi na tamtym świecie. Przeciwnie: życie w występku i nikkzemności sprawia, że po tym życiu ludzie będą wieść gorszy i godny pożałowania żywot.

W to właśnie powszechnie wierzone w najdawniejszych czasach i najodleglejszych krajach. Można zauważyć, że wiara ta panowała na wschodzie

i zachodzie, na północy i na południu, w czasach najdawniejszych i obecnie, wśród pogan, bałwochwalców i mahometan, u ludzi uczonych i prymitywnych, wśród ludów cywilizowanych i barbarzyńskich: wszyscy oni zgadzają co do tego ogólnego przekonania, a najsilniejsze było ono zawsze wśród najmądrzejszych i najcnotliwszych, najrozumniejszych i najinteligentniejszych ludzi.

Fakt ten będzie jeszcze bardziej oczywisty dla każdego, kto zada sobie trud zajrzenia do historii i sprawozdań z różnych części zamieszkałego przez ludzi świata. Jak powiadam, okaże się, że panuje powszechna zgoda różnych narodów co do ogólnej nauki o życiu przyszłym; zaświadczają o niej i potwierdzają ją także modlitwy najmędrszych ludzi wszystkich czasów. I chociaż nawet oni mogą żywić pewne wątpliwości co do owej nauki bądź nie pojmować czegoś jasno, to jednak możemy być pewni, jakie było ich zdanie na ten temat.

Przekonanie o istnieniu życia przyszłego wspiera się na autorytecie świata pogańskiego, ale nie było ono obce również Żydom. Trzeba przyznać, że Mojżesz, ich prawodawca, nie nauczał o życiu przyszłym i nie twierdził, że nieśmiertelność duszy oraz nadzieja na przyszłe życie stanowią i s t o t n y motyw ludzkiego posłuszeństwa. Nagrodami, jakich powinni oczekiwać Żydzi za posłuszeństwo prawu mojżeszowemu, były doczesne błogosławieństwa, takie jak pokój, dostatek, pomyślność i powodzenie ludzkich przedsięwzięć, zwycięstwo nad wrogami oraz kraina mlekiem i miodem płynąca.

Mojżesza należy uznać za podległego Bogu prawodawcę Żydów. Nadał on ich narodowi prawa oraz wyznaczył nagrody i kary. Jego zasady przeznaczone są raczej dla ludzkiej społeczności niż dla pojedynczych ludzi. Jak powiadam, głównym celem owych praw jest wspieranie dobra społeczności żydowskiej, utrzymywanie jej w jedności i odróżnienie od innych, zwłaszcza zaś podtrzymywanie i zachowywanie wiary w Boga prawdziwego, różnego od pogańskich idoli. Takie poglądy nie przeszkadzają wcale, aby nauka i prawda religii naturalnej, powszechnie znanej dzięki światłu rozumu i przekazywanej odwieczną tradycją, była przedmiotem domysłów, choć Żydzi nie nauczali jakiejś jej specyficznej formy.

Trzeba jednakże przyznać, że Żydzi znali pojęcie życia przyszłego nie tylko dzięki rozumowi naturalnemu i tradycji, co wspólne jest dla całego rodzaju ludzkiego, ale dzięki przykładom, jakie dali im wzięci do nieba Enoch i Elias, a nade wszystko dzięki ogólnej Bożej obietnicy, że będzie

On Bogiem ich narodu, ześle na nich swe błogosławieństwo i nagrodę. Dzięki Listowi do Hebrajczyków jest jasne, że obietnice te dotyczą czegoś, co przewyższa nasze doczesne życie – tak przynajmniej rozumieli je patriarchowie. W liście tym wyraźnie mówi się, że poszukują oni i pragną lepszego kraju, że uznają, iż są obcymi i pielgrzymami na ziemi, i że szukają miasta, które spoczywa na opoce, a którego założycielem i budowniczym jest Bóg<sup>7</sup>.

Niezależnie od tego wszystkiego trzeba uznać, że w całym Starym Testamencie szczególna i jasno wyrażona obietnica odnosi się do życia doczesnego, do życia przyszłego zaś obietnica jedynie ogólna i bardzo niejasna. Coś zupełnie przeciwnego widzimy w Nowym Testamencie, gdzie jako motyw życia chrześcijańskiego przedstawiana jest jasno i przy każdej okazji obietnica dotycząca życia przyszłego, podczas gdy korzyści doczesne wskazywane są pobieżnie i rzadko.

Choć sam Mojżesz zachował milczenie na ten temat, nie można zaprzeczyć, że jasno wspominają o nim późniejsi natchnieni autorzy żydowski. Hiob w istocie nie był Żydem z urodzenia, ale jego historia spisana została w języku żydowskim i przyjęta przez Żydów jako autentyczna część Pisma. Jego świadectwo dotyczące zmartwychwstania i życia przyszłego jest wyczerpujące i dobitne. Powiada on: „Ja wiem, Wybawca mój żyje, na ziemi wystąpi jako ostatni. Potem me szczątki skórą odzieje i ciałem swym Boga zobaczę” (Hi 19,25). Nie może być nic bardziej oczywistego. Święty psalmista wyraża się również bardzo jasno w następujących słowach: „Dlatego się cieszy moje serce, dusza się raduje, a ciało moje będzie spoczywać z ufnością, bo nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny Tobie zaznał grobu” (Ps 16,9–10). W Psalmie sto czwartym znajduje się wskazówka dotycząca życia przyszłego czy powszechnego zmartwychwstania. „Gdy skryjesz swe oblicze”, mówi psalmista w Ps 104,29–30, „wpadają w niepokój; gdy im oddech odbierasz, marnieją i powracają do swojego prochu. Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi”.

Salomon stwierdza jednoznacznie: „I wróci się proch do ziemi, tak jak nią był, a duch powróci do Boga, który go dał” (Koh 12,7). Izajasz przepowiada, że Pan Bóg raz na zawsze zniszczy śmierć i otrze łzy z każdego oblicza, i jeszcze – „ożyją Twoi umarli, zmartwychwstaną ich trupy, obudzą się i krzykną z radości spoczywający w prochu”, Iz 25,8 oraz 26,19. Pod koniec

---

<sup>7</sup> Zob. Hbr 11,13–16.



swojego proroctwa profeta ten wyraźnie wspomina o nowych niebiosach i nowej ziemi<sup>8</sup>.

Czy można wymyślić bardziej trafny obraz zmartwychwstania niż Ezechielowa wizja doliny pełnej wysuszonych kości? Tak mówi Pan Bóg nad tymi kośćmi (Ez 37)<sup>9</sup>: „Oto Ja wam daję ducha po to, abyście się stały żywe. Chcę was otoczyć ścięgnami i sprawić, byście obrosły ciałem, i przybrać was w skórę i dać wam ducha – a kiedy tak prorokował do suchych kości, oto powstał szum i trzask, i kości jedna po drugiej zbliżały się do siebie. I patrzyłem, a oto powróciły ścięgna i wyrosło ciało” – to, wraz z tym, co następuje później, stanowi kompletny i żywy opis ludzi powstających z martwych. Czy może jeszcze cokolwiek jaśniej i pełniej posłużyć naszemu celowi niż to, co zostało powiedziane przez proroka Daniela? „Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie” (Dn 12,2).

Jeżeli z tych wszystkich fragmentów wynika niezbicie, że prorocy żydowscy wspominali o życiu przyszłym i je przepowiadali, to jest nie mniej oczywiste, że była to powszechna opinia, którą podzielali najlepsi spośród nich, a pokazuje to Druga Księga Machabejska. Choć jest ona apokryfem<sup>10</sup>, może jednak posłużyć temu, by ukazać poglądy Żydów panujące wtedy, gdy była pisana. Zapisano tam, że jeden z siedmiu braci zabitych okrutnie przez króla Antiocha, tuż przed śmiercią zakrzyknął: „Ty, zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego”<sup>11</sup>. Pozostali przemawiali w ten sam sposób. Ostatni z nich wyraźnie jednak oświadczył przed śmiercią, że jego bracia zmarli, uczestnicząc w Bożym przymierzu życia wiecznego<sup>12</sup>.

Cóż innego, doprawdy, poza tą nadzieją mogłoby natchnąć ludzi odwagą w znoszeniu najokrutniejszych męczarni, by złożyć w ofierze raczej swoje

---

<sup>8</sup> Zob. Iz 66,22.

<sup>9</sup> Dokładnie: Ez 37,5–8.

<sup>10</sup> Berkeley używa tu terminu „apokryf” w odniesieniu do tzw. ksiąg deuterokanonicznych Starego Testamentu, które nie zostały uznane w tradycji protestanckiej za natchnione, należy do nich oczywiście Druga Księga Machabejska. W tradycji katolickiej termin „apokryf” oznacza pisma roszcujące sobie prawo do Boskiego autorytetu, ale nieuznane za natchnione. Tego rodzaju pisma protestanci nazywają „pseudoepigrafami”.

<sup>11</sup> 2 Mch 7,9.

<sup>12</sup> Zob. 2 Mch 7,36.

życie, niż przekroczyć Boże prawa? Tyle wystarczy, by ukazać poglądy na życie wieczne tych, którzy kierowali się prawem żydowskim.

Choć ani dla Żydów, ani dla pogan nauka o życiu i nieśmiertelności nie była całkowicie nieznaną, to ani objawienie żydowskie nie było tak jasne, ani rozumowania filozofów tak proste i przekonujące, by dać ludziom powszechną i mocną nadzieję innego życia. To dla Ewangelii zachowane zostało najdobitniejsze objawienie dotyczące tego życia, a także powszechne przekonywanie o jego prawdzie i pewności. Oto owa radosna nowina, która pojawia się niemal na każdej stronie Nowego Testamentu.

Stanowi ona o sensie, jest wiodącym tematem, jeśli mogę tak to wyrazić, zarówno Ewangelii, jak i Listów. Była ona najważniejszym celem nauczania naszego Zbawiciela, niewzruszoną nadzieją, ostoją duszy, zakotwiczoną w wierze w Chrystusa. „A obietnicą tą, daną przez Niego samego, jest życie wieczne”<sup>13</sup>, powiada Apostoł w słowach mojego tekstu. Dlatego też nie zniosę świecy ku słońcu ani też nie będę używał więcej słów na udowodnienie tego, co jest tak jasne i oczywiste, i czego przykładem jest zmartwychwstanie naszego błogosławionego Zbawiciela, które dziś upamiętniamy<sup>14</sup>.

Ogólnie rzecz biorąc, jest jasne, że wiara w życie przyszłe jest nie tylko zgodna z prawym rozumem, ale też potwierdza ją wspólna akceptacja pogan, żydów i chrześcijan. Jak powiadam, naukę tę uzasadnia zarówno rozum, jak i autorytet, a te dwie rzeczy zamierzałem właśnie dowieść.

Podsumowując, zauważę tylko, że widzimy, jak wszystkie rzeczy rozwijają się, dążąc do doskonałości i podobnie jest z rozwojem religii, dlatego u swego zarania w narodzie żydowskim przypomina ono dziecko w okresie niemowlęctwa – jest ona słaba i oddana zmysłom, pełna rytuałów i ceremonii oraz opisów tego, co ma się dopiero zdarzyć. Dopiero religia chrześcijańska daje nam rozleglejszy obraz i rozszerza nasze widzenie. Wznosi naszą nadzieję od rzeczy zmysłowych do duchowych, od życia doczesnego do tego, które ma nadejść, od ziemi do nieba. Światło, które wcześniej jedynie niewyraźnie pełgało, lśni pełnym blaskiem, coraz bardziej rozświetlając dzień doskonały. Bóg zapewnia, że owa nauka, którą tu głosimy, może tak głęboko poruszyć wasz umysł, tak głęboko zapaść w wasze serca, że wy-

---

<sup>13</sup> 1 J 2,25.

<sup>14</sup> Przypis wydawcy angielskiego: słowa „i czego przykładem jest zmartwychwstanie naszego błogosławionego Zbawiciela, którą dziś upamiętniamy” nie tworzą w rękopisie zwartego ciągu z resztą tekstu. Wydaje się, że napisane są ręką Berkeleya i że dodał je, gdy wygłaszał kazanie po raz drugi, przy innej okazji. Rzecz jasna doskonale pasuje ono na Wielkanoc.

tworzy cnotliwe nawyki i obdarzy łaską chrześcijańską, przez co ostatecznie będziemy mieli udział w życiu wiecznym. Ku Bogu zatem zwracamy się itd.<sup>15</sup>

Przekład i opracowanie:

*Adam Grzeliński*  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń  
ORCID: 0000-0002-4007-6507  
e-mail: grzelinski@wp.pl

*Dariusz Kucharski*  
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego Warszawa  
ORCID: 0000-0003-4136-1745  
e-mail: d.kucharski@uksw.edu.pl

---

<sup>15</sup> Fragment „gdzie robak nie umiera, a przyjemności nie gasną” stanowi parafrazę fragmentu Ewangelii wg św. Marka: „gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie” (Mk 9,48); „nieśmiertelność niedoli albo szczęścia” to najprawdopodobniej nawiązanie do Łk 6,20–38. Uwaga wydawcy angielskiego: najwidoczniej kazanie było głoszone przez Berkeleya także później; dodał on wówczas następujący fragment: „Osiągamy szczęście, jeśli światło to kieruje naszymi krokami ścieżkami cnoty i pobożności. Szczęście, jeśli Słońce sprawiedliwości, wschodząc w naszym umyśle, odkrywa prawdziwą wartość i cenność rzeczy. Po trzykroć szczęście, jeśli dodatkowo roznieca nasze afekty wraz z oświecaniem naszego rozumu i pozwala pominąć drobne niedogodności, przelotne przyjemności i utrapienia życia doczesnego, kierując naszą uwagę na życie przyszłe, gdzie robak nie umiera, a przyjemności nie gasną. Nieśmiertelność niedoli albo szczęścia! Wystarcza ona aby zwiększyć naszą uwagę, wzniecić nasze obawy i zaspokoić wszystkie nasze nadzieje.

Bóg zapewnia, że nasze pojmowanie owych rzeczy może tak głęboko poruszyć wasz umysł, tak głęboko zapaść w wasze serca, że wytworzy cnotliwe nawyki i obdarzy łaską chrześcijańską, która może poprowadzić was przez wszelkie pokusy i niebezpieczeństwa, wszystkie koleje i zakręty na drodze życia doczesnego, aby wreszcie przywieść was do szczęśliwego domu, który Bóg przygotował dla tych, którzy go miłują”.